

SŁOWO

Wilno, Wtorek 14-go października 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową 8 złota, zagranicą 6 złotych. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr 80.359.
Cena pojedynczego Nr 15 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetryowy jednospaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 groszy.—Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. Matrymonjalne 20 gr. W N-rach świątecznych i na prowincji o 25 proc. drożej.

Zgon wielkiego pisarza.

„Ironja to wesele i radość mądrości”.
A. France.

Wielki, rasowy pisarz rozstał się ze światem. Mało go znał *vulgus profanum*, za to elity umysłowej był ukochanym faworytem.

Umarł Anatol France. Żył długo; niepospolicie długo. Jeszcze stał przed nim otwarty grób doczesnego życia — a dla 80-letniego starca dawno już był się zawiął grób sławy; powiedzmy: sarkofag sławy. Manekinem już był tylko w ostatnich latach w ręku bojującego socjalizmu radykalnego, mocno zaprawionego antyklerykalizmem. Przyszło mu na taki koniec!

Ale zanim doszedł do tej nikomu niepotrzebnej — przedwczesnej — roli politycznej, co za wspaniały pisarz urosł z syna paryskiego księgarza, którego matka była gorliwą katoliczką a babka typową farmazonką z czasów Woltera!

Jeżeli wogóle wieley ludzie są kwintesencją całych pokoleń, to typowym okazem takiej rezultanty duchowych poprzedników był Anatol France. Montaigne, Pascal, Voltaire, Diderot, Renan — przede wszystkim Renan — składali się na tego największego może w literaturze wszechświatowej artystę kunsztu pisarskiego i stylu a zarazem intelektualistę, któremu równego nie znajdujemy w odwadze docierania do najdalszych konsekwencji czystej logiki. Toistoj chyba jedynie mógłby pod tym względem nie ustąpić kroku autorowi „Gospody pod Giesą Nóżką”.

Absolutną swoją wzdargę dla ludzi owijał w girlandy najrozkoszniejszej ironji; krańcowy sceptycyzm roziskrział brylantami czarującego dowcipu; pesymizm, staczający się rozpacznie w zupełny anarchizm, brzyzał u niego paradoskami, na które składała się olbrzymia erudycja; w Sylvestre Bonnard łagodniemi swemi, naiwnemi oczyma prześledził się z nieopisanym wdziękiem wyrafinowanej ironji po pogańskich gloryfikacjach Piękna i Rozkoszy z powieści „Tais”, po „browjarsku najskrajniejszego sceptycyzmu” jak ktoś nazwał „Poglądy księdza Hieronima Coignard”, po paradoskach i suchawalstwach „Ogrodu Epikura”, po zmysłowej perwersji „Czerwonej lilji”, po igraszkach i peregrinacjach trylogji „Historji Współczesnej”, „Bogów łaknących krwi”, „Buntu aniołów”, „Wyspy Pingwinów” i — po renowacyjnych krętych drogach „Żywota Joanny d'Aro”.

Olbrzymi wpływ wywarł Anatol France na umysł sensytywny i wyrafinowane ostatniego dwudziestowiecia XIX-go wieku. (W 1851-ym rozstał się z światem cały „Zbrodnia Sywestra Bonnarda” pseudonim A. Thibaulta). A i dobry jeszcze pierwszy dziesięć lat XX-go wieku stał pod znakiem ogromnej sławy wielkiego francuskiego pisarza. Ci nawet, którzy potrafili oprzeć się urokowi jego oszaleńczego i surowego stylu, i którym jego bezwzględny sceptycyzm wobec dosłownie wszystkiego, co podpada pod zmysły i refleksję człowieka, mroził krew w żyłach, nawet oni nie byli w stanie — oprzeć się rozkoszy, którą daje rozsmakowanie się w pisarskich dziełach France’a.

Analizowano je, rozpisywano się o nich, tłumaczono na języki wszystkich cywilizowanych narodów, drukowano w niezliczonej ilości wydań. Anatol France, z paryskiego swego hotelu u zacisznego kominika, przysłuchiwał się wszystkim tym „ogłosom świata”. Danemu mu było oglądać siebie *sub specie aeternitatis*, takim, jakim stać będzie statuą nad spiz trwałszą, po wiek wieków nie tylko w Panteonie Francji lecz ludzkości całej.

Bo Sztuki Pisarskiej arcydzieła każdego Kunsztu arcytworów dzielą nieśmiertelność.

Oz. J.

SOURS. 13.X. (Pat.) Anatol France skonał.

PARYŻ. 13.X. (Pat.) O ostatnich chwilach życia Anatola France donoszą co następuje — stan nieprzytomności rozpoczął się już, w piątek. W chwilach powrotu świadomości chory wypowiadał słowa „Matko”. Wczoraj o godz. 6-tej rozpoczęła się agonja. Śmierć nastąpiła o godz. 28 i pół. Cała prasa w dłuższych artykułach oddaje hołd genialnemu pisarzowi.

PARYŻ. 13.X. (PAT.) Prezydent Republiki Doumergue przesłał wдове po Anatolu France depeszę kondolencyjną, w której wyraża głęboki smutek z powodu śmierci mistrza, którego natchnione dzieła w najdoskonalszej formie stanowią w oczach świata pomnik literatury francuskiej.

SEJM I RZĄD.

Konferencja min. Sikorskiego z min. Skrzyńskim.

Dnia 12 b. m. minister spraw wojskowych gen. dyw. Sikorski odbył dłuższą konferencję z ministrem spr. zagranicznych Skrzyńskim, a następnie był również na dłuższej konferencji u prezesa rady ministrów Grabskiego. Tematem obrad były sprawy, związane z wyjazdem gen. Sikorskiego do Paryża. Na posiedzeniach tych w związku z przewidzianymi konferencjami ministra Sikorskiego w Paryżu, ustalono wspólne stanowisko polskiego rządu.

Odjazd min. Sikorskiego.

W niedzielę o godz. 9.20 wiecz. z dworca Głównego odjechał do Paryża minister spraw wojskowych gen. dyw. Władysław Sikorski. Gen. Sikorski udaje się tam na zaproszenie francuskiego ministra wojny, gen. Nollet. W Paryżu gen. Sikorski odbędzie cały szereg konferencji, dotyczących spraw bieżących, związanych z naszą konwencją wojskową z Francją, oraz aktualną sytuacją międzynarodową. Na czas pobytu w Paryżu zastępować będzie ministra spraw wojskowych szef administracji armji, gen. dyw. Majewski.

Wybory w Kłajpedzie.

RYGA. 13.X. (tel. wł.—s). Z Kowna donoszą: Frakcja ludowców wniosła do sejmiku interpelację w sprawie przyczyn opóźnienia wyborów do sejmiku litewskiego i krajowego sejmiku w okręgu kłajpedzkim.

Ludowcy są zdania, że po ratyfikacji konwencji kłajpedzkiej nie ma żadnych słusznych powodów do odkładania terminu wyborów, zwłaszcza, że ludność Kłajpedy sama się dopomina szybkiego zwołania sejmiku.

Jak wiadomo, ludowcy, jak reszta opozycji przywiązują wiele nadziei do rezultatu tych wyborów. Spodziewają się oni, że nastroje

opozycyjne kłajpedzian sprawią, że wybrani przez nich posłowie znajdą się w szeregach opozycji, a tem samem dadzą przewagę 8 głosów. Obecna większość sejmowa jednakże nie podziela tych optymistycznych nadziei i przypuszcza, że opozycyjne nastroje nurtują tylko wśród nacjonalistów niemieckich w Kłajpedzie, reszta zaś ludności jest przychylnie usposobiona do obecnego kursu polityki i dlatego wyniku wyborów nie należy się obawiać.

—o—

„Wojenizacja” Rosji sowieckiej.

RYGA. 13.X. (tel. wł.—s). Z Moskwy donoszą: Zastępca Trockiego Frunze oświadczył, że liczebność armji sowieckiej obecnie się zmniejsza: zamiast poprzedniej ilości 609.000 ludzi będzie ona wynosiła tylko 562.000. Jednocześnie ze zmniejszeniem rząd Sowieatów projektuje polepszyć materialny stan czerwonoarmistów. Żołnierze czerwoni będą więc otrzymywać żołd zamiast 35 kopejek 1 rub. 20 kopejek w złocie. Pensje oficerów i komisarzy zostaną zwiększone od 15—20 proc. Sztab czerwonej armji pracuje obecnie nad szeregiem zarządzeń, mających na celu zbliżenie czerwonej armji do władz cywilnych. Hasło „wojenizacja” całego kraju jest obecnie zagadnieniem chwili bieżącej.

Te szczere oświadczenia zastępcy Trockiego o „wojenizacji” kraju jaskrawo stwierdzają „pokojowe” tendencje Sowieatów.

Przygotowania do napadów.

RYGA. 13.X. (tel. wł.—s). Narodna Mysl donosi: Dywersyjne oddziały ani na chwile nie przerwały swojej zbrodniczej działalności. Według nadeszłych tutaj wiadomości w okolicach Kojdanowa nad granicą polską odgrywa się koncentracja band dywersyjnych, które przygotowują się do nowego napadu na Stolpe. Według ułożonego planu bandy dywersyjne będą próbowały wtargnąć na terytorjum Polski w trzech różnych punktach. Ogółem skoncentrowano do 300 ludzi, zaopatrzeni oni są w broń ręczną i karabiny maszynowe.

Głód w Rosji.

RYGA. 13.X. (tel. wł.—s). Z Charkowa donoszą o katastrofie głodowej w guberniach południowych.

Szczególnie poważna sytuacja daje się zauważyć w guberniach Ekaterynosławskiej i Odeskiej.

W końcu września liczba głodujących dzieci doszła do 400.000. W Odesie dn. 2 i 3 b. m. powstały buntury głodowe.

Tłumy robotników rozbijali piekarnie, grabiąc państwowe składy żywnościowe.

RYGA. 13.X. (tel. wł.—s). Z Moskwy donoszą, że w gubernji Astrachańskiej dwie trzecie ludności żywi się surragotami, używając do jedzenia kory drzewnej i odwaru z trawy i słomy. Zarejestrowano tysiące rodzin opuchniętych wskutek głodu oraz zanotowano 384 wypadki śmierci głodowej wśród małoletnich. Gubernjalny komitet wykonawczy żąda kredytów na akcję aprowizacyjną oraz na cele zwalczania epidemji cholery, ospy i dżumy.

Szykany na Łotwie.

RYGA. 13.X. (Pat.) Poseł do sejmiku łotewskiego Wiersbioki zgłosił interpelację w sprawie szykanowania obywateli polskich na Łotwie. Poseł Wiersbioki przytoczył na dowód swego oświadczenia postępowanie naczelnika powiatowego, który obywatelom łotewskim narodowości polskiej wpisuje w paszportach w rubryce narodowości zamiast słowa „polska” słowo „białoruska”.

Komisja odszkodowań.

PARYŻ. 13.X. (Pat.). Komisja odszkodowań na dzisiejszym ran-nem posiedzeniu stwierdziła urzędowanie: 1) iż parlament niemiecki uchwalił, a rząd Rzeszy ogłosił w formie przyjętej przez komisję odszkodowań ustawy niezbędne do wprowadzenia w życie planu Dawesa, 2) Rząd niemiecki powołał do życia wszystkie przewidziane organa kontrolne, 3) że stworzył bank Rzeszy i towarzystwo dla niemieckiej kolei, 4) że wręczył komisarzowi świadectwa obligacji kolejowych. Dalej Komisja stwierdziła, że zawarte zostały umowy, gwarantujące lokatę pożyczki w wysokości 800 milionów marek złotych, wobec czego komisja postanawia zwolnić częściowo 1-szy artykuł hipotezki ciążących w myśl traktatu wersalskiego na majątku i dochodach Niemiec. W ten sposób część majątku i dochodów Niemiec będąc

dzie mogła być użyta na opłatę pożyczki. W dalszym ciągu posiedzenia Komisja upoważniła sekretarza do przyjęcia pisma ministra finansów Rzeszy Luthera wyrażające przewidziane przez rząd Rzeszy zmiany, dotyczące pożyczki. Wreszcie zatwierdzono formułę angielską i amerykańską w sprawie emisji pożyczki.

Lot do Ameryki.

BERLIN. 13.X. (Pat.). Donoszą tu, że lot Zeppelina do Ameryki odbywa się w pomyślnych warunkach. Dzisiaj w południe Zeppelin minął Azory, przelatując po 30-tu godzinach prawie połowę całokwitej swej drogi. W g. późniejszych doniesień przelatował Zeppelin około wyspy Bermuddas, wobec czego znajduje się już obecnie w promieniu radiostacji amerykańskich.

Z Kowieńszczyzny.

Wybory do samorządów na prowincji. Wesoki Dwór pow. Trocko-Koszedarski.

Jeśli widzimy, że w samym Kownie Polacy są wciąż narażani na szykany i ograniczenia swych praw narodowych, to łatwo się domyśleć, jakiego rodzaju stosunki pod tym względem panują na prowincji, częstokroć człowiek się boi chyba nysieć do polsku.

Dosadnie ilustruje to garstka wiadomości, otrzymanych z Wysokiego Dworu (pow. Trocko-Koszedarski) o przebiegu wyborów do samorządu.

Przedewszystkiem, jak widać, panuje tam taka depresja ducha polskiego, że miejscowa ludność, w przytłaczającej większości polska, bała się nawet wystawić swą osobną listę polską. Podczas zaś samych wyborów dopuszczano się niesłychanych samowoli ze strony pewnych szowinistycznie usposobionych Litwinów.

W tym kierunku szczególnie odznaczył się ks. Pupałajtis, dyrektor miejscowego progimnazjum, niedopuszczalne postępowanie którego malują następujące fakty. Zjawia się on np. w lokalu wyborczym i oświadcza wobec członków komisji, widocznie w celu steroryzowania ich, że jest dużo płatnych agentów polskich, znających jemu, Pupałajtisiowi, oraz kontrwywiadowi; gdy jednak zaproponowano mu wskazać osoby, do których stosuje swe powiadzenie, cofnął swe słowa względem obecnych w komisji. Manując siebie urzędnikiem (?), ów „pan dyrektor” wywiera presję na wybory, zabraniając wywieszania plakatów, rozmawiania po polsku członkom komisji wyborczej, przy-czem dopuszcza się nawet obrazy osobistej względem niektórych członków komisji, za co zresztą ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Wreszcie nie zawahano się nawet i przed takim tracącym już nieco kryminałem, sposobem „walki wyborczej” przeciw Polakom, jak stąsowanie plakatu polskiego. Plakat polski z numerem listy polskiej Nr. 1 był wywieszony niedaleko od gmachu progimnazjum. Otóż nad tym plakatem wkrótce ukazał się drugi z prowokacyjnym napisem: „Kto chce jarzma polskiego i pańszczyzny, to głosuj na Nr. 1”.

Na śądanie przedstawicieli listy polskiej, członka komisji wyborczej, plakat ów został usunięty, jednak drugiego dnia wyborów ta sama historia się powtórzyła. Powiadają, że wywieszenie tego fałszowanego plakatu dokonali uczniowie szkoły p. Pupałajtisa.

O ile tak, świadczy to o p. Pupałajtisiu, jako wychowawcy dzieci, że strony nienajlepszej. Zresztą należy zaznaczyć, że ten sam p. Pupałajtis jako nauczyciel jest bohaterem nagiej interpelacji ludowców w Sejmie w sprawie nienormalnych stosunków szkolnych, skierowanej do ministra oświaty, a

rozpatrywanej na piątkowym posiedzeniu Sejmu.

Na zakończenie wypada jedynie stwierdzić, że jeśli wśród podobnego teroryzowania ludności polskiej i niczem nieposkromionej samowoli szowinizmu litewskiego Polacy Wysokiego Dworu potrafili użyć w nowym samorządzie znaczną ilość miejsc, świadczy to chłubiąc o ich tężyznie ducha narodowego, jasnym zrozumieniu swych interesów i umiejętności bronięcia swych sprawiedliwych spraw.

Wybory do Poniewiejskiej Rady Miejskiej.

Zwycięstwo Polaków: przy ubiegłych wyborach uzyskali oni 500 głosów, obecnie — 1152.

Nie zważając na ciężkie warunki, w jakich przechodziły wybory do Poniewiejskiej Rady Miejskiej, na ogromną agitację przeciwpolską, udało się jednakże przeprowadzić do Rady Miejskiej pięciu Polaków, mianowicie: Pawła Filipowicza (szewc), Teodora Ludkiewicza (prawnik), Michałę Laus (nauczycielkę), Zygmunta Staniewicza (prawnik) i Antoniego Sipowicza (stolarz). Chociaż warunki pracy w Poniewiejskiej Radzie Miejskiej są bardzo trudne i było czynione wszystko dla utrudnienia dostępu Polakom do Rady, jednakże Polacy w naszej Radzie nie będą świecili nieobecnością.

Na listę polską przy tych wyborach padło 1152 głosy, przy uprzednich wyborach polska lista otrzymała zaledwie około 500 głosów. (WILBI).

OKAZYJNA
WYPRZEDAŻ
po cenach niższych
sukna, pasiaków, płótna,
OBRUSÓW
i t. d. wystawionych w sali „APOLLO”
ul. Dąbrowskiego Nr. 5.
Wyrobu warsztatów tkackich
w Oszmianie.

TEATR POLSKI (Latwja)
Dziś
Pierścień z szafirem
sztuka Lacrosa.
Początek o g. 8 wiecz.
Jutro
„Prawo pocałunku”
Komedia Tristana Bernarda, Yves
Maranda i Gustawa Quinsona.
Początek o g. 8 wiecz.
We czwartek przedstawie się dla in-
telligencji pracującej po cenach
zniżonych
„Grube ryby”
Komedia Bałuckiego.
Początek o godz. 8 wiecz.

Doświadczenia Konstantynopolitańskie.

Dzień 6-go października jest ostatnim dniem wystawy polskiej w Konstantynopolu, poczem ma nastąpić bardzo szybka likwidacja. Obecnie już można poniekąd podsumować doświadczenia z wystawy i wyciągnąć pewne wnioski o możliwości konkurencji przemysłu polskiego nad Bosforem. Otóż sama myśl zawojuowania rynku tureckiego w zasadzie jest bardzo udana. Obecnie Turcja zerwała ze starymi przesądami, które zabraniały mułomaniom tego „co niedowiadliwych wymyślił” i młoda Turcja chce galopem dopędzić Europę. Jednak jest i dziś jeszcze bardzo silna partia opozycyjna, nie mogąca zrozumieć, czemu piorun z jasnego nieba nie sabinie świątków, którzy depczą wiekami utarte zwyczaje i prawa.

A jednak Turcja chce dopędzić dziś Europę. Cnca, bo musi, gdyż ostatnie wojny jasno wykazały, że żeby się nie dać wyrzucić z Europy i Bosforu, a nawet z zachodniej części Małej Azji, to Turcja musi postawić armię na wysokości nowoczesnej techniki i być gotową do wojny obronnej. Wie również Turcja, że ludzka siła nie wystarczy, że trzeba mieć broń, czyhać na odpowiednią chwilę, żeby zawiązać Konstantynopol i zgłębić odwiecznego wroga.

Teraz Turcja goi rany, zadane jej przez wojnę. A wojna wniosła tu bardzo dużo zniszczenia. Wojna z Grekami zburzyła całą Anatolję, wojna również zburzyła europejską część Turcji. Zaś z obudowaniem teraz trudno, gdyż Turcja nie posiada własnego przemysłu. Do dziś dnia nie widać w Konstantynopolu ani jednego kominu fabrycznego. Nie lepiej jest i w innych miastach, pomimo, że Turcja posiada własny węgiel, tymczasem używany wyłącznie przez okręty. Wobec tego, chcąc odbudować państwo i jako tako zacząć tworzyć młody przemysł turecki, konieczną jest pomoc zagranicznego przemysłu. Roboty tu będzie bezwzględnie dużo i już współubiegających się przedsiębiorstw nie brakuje. Pod względem politycznym Polska ma tu wielkie plusy, gdyż Niemcy, Austriacy, Włosi i Anglicy i tak mają w Turcji wielkie wpływy, czego właśnie rząd turecki się boi. To samo — Francja, choć z tą już Turcja jest w lepszych stosunkach politycznych. Inne państwa poważnie w grę nie wchodzi, ze względu na słaby rozwój przemysłu, lub tranzytowych i transportowych trudności.

Polska ma ten plus, że politycznie ma dużo wspólnych interesów z Turcją i jednocześnie nie przeszkadzałyby sturczeni Konstantynopola i innych miast i prowincji, opanowanych przez element nieturecki. Ale decydującą rolę, jak zwykle, przypuszczalnie odegrają ceny, a ceny polskich fabrykatów są wysokie. Wobec tego, wybór 1924 roku należy uważać za nieudany. W samej rzeczy wyroby łódzkie kalkulowały się 30 proc. za drogo. To samo kosmetyki, naczynia emalowane, łożka, narzędzia etc. Niektóre towary były o 100 proc. za drogie. Jedynie maszyny cieszyły się stosunkowo wielkim powodzeniem. Zamówiono 14 kompletów aparatów rektyfikacyjnych w firmie Borman i Szwede, również zamówiono trzy tartaki w firmie „Üjja” (Blumwe & Co)

w Bydgoszczy. Poszły również trochę oleje firmy „Polmin” w Drohobyczu, które, jak się okazuje, mają cenę najzupełniej konkurencyjną. Pozatym rozsprzedali swoje eksponaty firmy „Galwaas” (metaloporciana w Bydgoszczy) i „Norblin Buch i Werner & Co” w Warszawie, gdyż tu główną rolę odegrały nie ceny, lecz artystyczne odrobienie i oryginalność pomysłów. Jednak i te firmy obstatunków nie otrzymały. Węgle pod względem handlowym wystawa w Konstantynopolu całkowicie nie dała żadnych rezultatów.

Oprócz tego Turcja obecnie przeżywa bardzo silny kryzys finansowy i poprostu nie posiada bieżącej gotówki, za którą tu teraz się płaci do 20 proc. miesięcznie. Wobec tego tu może iść tylko tani towar, zresztą niezależnie od jakości. O ileby mieć jakieś braki, tandety etc. to to wszystko można było wpuścić w Turcję, gdyż towar w dobrym gatunku jest za drogi.

Oprócz tego, ogromną rolę, zresztą jak zwykle, odegrawa cło. Cło wwozowe w Turcji na wszystko jest bardzo wysokie. Trzeba liczyć, że za towary mniej obłożone przeciętnie cło wraz z transportem do Konstantynopola wynosi 15 — 20 proc. wartości towaru w Polsce. Jednak nie wszystko jest równo obłożone. Za spirytualne cło pobiera się od wagi licząc też i butelkę i wynosi trzykrotną wartość alkoholu w Polsce. Tym się objaśnia, że aparaty gorzelnicze firmy Borman i Szwede tak nadspodziewanie dobrze poszły. Dalej, cło za czekoladę wynosi 115 piastów od kilograma, wtedy gdy w handlu detalicznym w Konstantynopolu można kupić kilogram takiejże czekolady za 120 piastów, więc wartość samej czekolady musiałaby wynosić 5 piastów (14 groszy). Wszystkie to jeszcze komplikują trudności miejscowe, które polegają na umiejętności dania w odpowiednim miejscu „bakszyszu”. Kupcy, dobrze obznajomieni z miejscowymi stosunkami, potrafili odcisnąć część towaru, zaś resztę w nocy przemycić ze statku na brzeg. Oczywiście z tym sposobem handlu jest trudna konkurencja dla poważnego przemysłu. Wreszcie, wogóle teraz w Konstantynopolu niema prawie poważnych kupców z pieniędzmi, gdyż Grecy i Ormianie, w których ręku dawtaiej znajdował się cały handel, obecnie są wypędzeni i razem ze sobą zabrali swoje kapitały. Najlepiej to ilustruje liczebność mieszkańców Konstantynopola i Aten przed wojną i po wojnie i gdy Konstantynopol spadł z 1.800.000 na 850.000 mieszkańców, to Ateny wyrosły ze 150.000 na przeszło 600.000. Razem z tymi przybyśsz-

mi przelotni się i handel wachodu. Tu też, z punktu widzenia handlowego, należałoby urządzać wystawę, a przypuszczalnie miałyby lepsze powodzenie. Resztki gotówki w Konstantynopolu należą do żydów, dość powiedzieć, że w dzień nowego roku żydowskiego w całym Konstantynopolu nie było ani jednego banku czynnego, pomimo że to był zwykły powszedni dzień. Jedyną dodatnią stroną wystawy to było spopularyzowanie imienia polskiego nad Bosforem i powierzenie w znajomościę Wschodu z przemysłem polskim, co z czasem może dać pewne owoce. Obecnie ci przemysłowcy, którzy wzięli udział w Wystawie mocno dołożyli do tego przedsięwzięcia i wątpliwe, żeby w najbliższej przyszłości raz jeszcze próbowali szczęścia na tym gruncie.

Jako dodatni rezultat wystawy należy jeszcze zaznaczyć, że Polska również poznała trochę rynek wschodni i przekonała się, że nie można pchać się na ten rynek, nie znając na supełnie metod handlu i warunków importu do danego kraju. Następna próba ewentualnie będzie już robiona po gruntownych badaniach i przez ludzi orientujących się w handlu wogóle i w

miejscowych stosunkach w szczególności.

Nie można też zdobywać rynku zbytu niezapewniwszy sobie dojazdu do tego rynku. Dotychczas jeszcze nie zawarto konwencji kolejowej i transportowej z Rumunją, wobec czego tranzyt przez ten kraj jest niepewny. Rzeczywiście, od pierwszego października Rumunja podniosła taryfy kolejowe o 50 proc. odrzucając wszystkie poprzednie kalkulacje i obliczenia.

O ile chodzi o polityczne znaczenie wystawy, to bezwzględnie takowa przyczyniła się w znacznej mierze do zaistnienia dobrych stosunków polsko-tureckich i przyczyniła się do pogłębienia przyjaźni i bliższego poznania się. Niestety, i tu mogłoby być lepiej, gdyż popełniono dużo nieaktów i z dziwną lekomyślnością nieprzestrzegano miejscowych zwyczajów. Stąd pewne swary i nieporozumienia. Lecz i tu może z czasem z wiekiem i z doświadczeniem dojdziemy do tego, że będziemy mieli odpowiednich ludzi na odpowiednich miejscach.

Konstantynopol
w październiku 1924 r.

Andrzej Brochocki.

Niedzielne uroczystości.

W niedzielę podługiem rannym z Warszawy przybyli do Wilna ministrowie oświaty i wyznań p. Bolesław Mikłaszewski i szef departamentu sanitarnego min. spraw wojсковych gen. Zwierchowski aby wziąć udział w poświęceniu szpitala wojskowego i klinik uniwersyteckich na Antokolu. Gości z Warszawy powitali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą p. Raczkiewiczem na czele, wojskowej, samorządu, uniwersytetu i prasy.

Z dworca kolei p. minister udał się do pałacu po-biskupiego zatrzymując się na krótko w Ostrej-Bramie. Jednocześnie z o. ministrem przybył do Wilna J. E. ks. biskup polowy Gall i dowódca O. K. III gen. Berbecki z Grodna.

O godzinie 10-tej p. minister Mikłaszewski w otoczeniu przybył do szpitala na Antokolu gdzie w kościele oo. Trynitarzy ks. biskup Gall odprawił uroczystą mszę świętą. W czasie nabożeństwa pienia chorale wykonali artyści opery wileńskiej pp. Pastówna i Romanowski.

Po mszy świętej przed gmachem głównym szpitala wygłosił okolicznościowe przemówienie ks. biskup Gall, poczem gen. Berbecki odczytał akt erekcyjny, który złożono do puszki metalowej w celu wymurowania pod tablicą pamiątkową przy wejściu do szpitala. Następnie odbyła się akademja w auli wykłade-

waj prof. Jannszkiewicza. Akademja zagal gen. Berbecki podnosząc ideę współpracy wojska i uniwersytetu, która tak świetnie dała rezultaty że obecnie 36 budynków komfortowo urządzonej według najnowszych wymagań sztuki lekarskiej jest przygotowane do przyjęcia chorych jak kliniki tak i osob cywilnych.

Po generale Berbeckim kolejno przemawiali p. minister oświaty rektor Dziewulski, gen. Zwierchowski, dziekan Orłowski i prof. Januszkievicz.

Na zakończenie ks. kapelan Siedziwowski wygłosił odczyt podając w historycznej perspektywie dzieje tego kawałka ziemi i jego właścicieli XX Sapiów, na której szpital obecny się znajduje.

Po zwiedzeniu kilku klinik gości byli podejmowani śniadaniem wydanem wspólnie przez wojsko i profesorów uniwersytetu. W czasie śniadania wygłoszono 14 mów i toastów. Niezwykle serdeczną owa-

ję zgotowali zebrani generałowie Lucjanowi Żeligowskiemu. Uroczystości w szpitalu zakończyły się wspólną fotografią zebranych.

W związku z incydentem, który miał miejsce na śniadaniu w szpitalu na Antokolu, otrzymujemy od prof. dr. Szymańskiego list otwarty do p. gen. Berbeckiego, który poniżej podajemy.

List otwarty

Do Pana Generała Berbeckiego.

Panie Generale—odebrałem głos na wczorajszym bankiecie, z powodu otwarcia kliniki, zmusza mnie pan do wyjaśnienia: Gdybym popełnił gafę wyrwawszy się z mową jak Filip z konopi bez uprzedniego porozumienia się miałby pan Generał zupełną rację, aczkolwiek ja na pańskim miejscu nawet w tym wypadku nie uczyniłbym tego. Ale przemawiałem po uprzednim porozumieniu się z panem Dziekanem wydziału lek. czy wogóle mam przemawiać a tytułu gospodarza gmachu kliniki okulistycznej, w auli w której odbywał się bankiet, urządzonego wspólnymi siłami Władz wojskowych i Profesorów Uniwersytetu. Następnie zwróciłem się do gospodarzy wojskowych bankietu z zapytaniem o kolejność przemówień: zapewniono mi, że takowej nie ustalono.

Zaczętem zaś przemówienie zaraz po mowie pana Ministra dlatego, że po zdrowieniu dostojnych gości w imieniu grona profesorskiego, miałem oświadczyć myślenie konieczności wyłączenia wszystkich naszych sił, jeżeli mamy niezłomną wolę tę placówkę kresową utrzymać a wskazując na już zdobyte urządzenia i przyrządy, podkreślić że spokojną pracę naukową może zabezpieczyć tylko Wojsko i zakończyć toastem na cześć twórcy tego wojska, jego pierwszego Wodza a zarazem opiekunego ducha kliniki wileńskiej.

Pan Generał jest tak dobrze zastawionym Polsem człowiekiem, że osobistej urazy mieć nie mogę i nie mam, lecz ponieważ z wieku i urzędu należę do ludzi którzy muszą ważyć swe słowa i czyny, daję to wyjaśnienie tak panu Generałowi jak też i obecnym na bankiecie

Prof. Dr. J. Szymański.



Jadwiga Przegalińska

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła 13/X w wieku lat 26. Ekspozycja z domu żałoby (Garbarska 5) 14/X o godz. 4 pp. do kościoła św. Jakóba, a w środę 15/X o godz. 10 rano msza żałobna w tym kościele, po mszy kondukt żałobny wyruszy na cmentarz Bernardyński, gdzie będą złożone zwłoki zmarłej.

Zawładniając o tem krewnych, przyjaciół, koleżanki zmarłej i znajomych, proszę o oddanie ostatniej posługi pogrzebnej w głębokim smutku

Matka, Ojciec, Siostry i Bracia,

MAPA POLSKI

w trzech zaborach w granicach przedrob. oraz w lin. waśn. okr. hist. Ogramowana herb. 2x1 1/2 mtr. Miasta, wale, rzeki, koleje, szosy, trakty sz. 12.— z wałk. podk. sz. 25.—

TAKAŻ MAPA POLSKI mniejsza sz. 2.—

MAPY: EUROPA wielka, 2x1 1/2 mtr. Ogramowana godł. państw. europ. w 8 barw., ze statyst. światową i ze skorowidza. Cena sklej. z 4 b. dużych arkuszy sz. 12, podk. z wałk. sz. 25. RZP. POLSKIE b. duża 1x1 1/2 z now. gran. z podz. na wojew. i powiaty. Cena sklej. z 2 b. dużych ark. sz. 6, podk. z wałk. sz. 15. WYKRES DZIERŻÓW OJCZYSTYCH 70x200 cm. Poglądowa nauka histor. Polski od najd. czas. do chwili obecnej, sz. 6, podk. sz. 18. Map takich dotąd nie było! Mapy Europy takiej nie posiada świat cały!

TLASY, ułatwiające NAUKĘ:

CZĘŚCI ŚWIATA (12 map i 12 str. teks.) wyd. VI w dr. KRAJ EUROPY (16 map i 14 str. teks.) wyd. V 2.— HISTORYCZNY POLSKI (12 map i 8 tab.) wyd. VI 1.50 CZAS. STAR. (24 m. na 9 t.) w III 1.60 SREBNIOW. wyd. II 1.60 NOWOŻYT. (24 m. na 9 tab.) 1.60 KRAJ. EUR. i CZ. ŚWIATA małe, bez tek (w druku) b. duży (30 map na 8 ark.) 5.— kartonowy 8.—

CZĘŚCI ŚWIATA

Dla zapoznania społeczeństwa z polnizs. wydawnictwami, ceny ich, na czas krótki, zniżono:

J. M. B A Z E W I C Z

APY POLSKI W GRAN. OBEC. Z PO-

ZIAŁEM NA WOJEWÓDZTWA z wykazem tychże i powiat. Miasta, wale, koleje, szosy 1.50 AZJI, AUSTRAL. EUROPY FIZ. AFRIKI, AMER. poł. i północ. po 0.60 PORÓWN. rzeki i gór 0.50. POLKUL. 0.60 EUROPY duża, z now. granic. 2.— EUROPY mniejsza poł. w VI 0.60 WOJEW. ŚLĄSKIEGO b. szczeg. 0.20 LITWY i RUSI b. duż. 2.50, z wałk. 10.—

Warszawa, ul. Wesoła 10, i w księgarniach.

Jackie Coogan.

Jackie Coogan—wymawiaj Dżek-ki! — z Los Angeles w Kalifornji, gdzie stale przebywa, puścił się w podróż do Europy. Objęła go właśnie pryncypalne obłędne starego kontynentu, a wygodnie i szumnie, jak mało kto...

Przedewszystkiem, towarzyszy „królewiczowi filmu” czy, jeśli kto woli, najcudowniejszemu z cudownych dzieci filmowych—cała świat. Jedzie z ukończonym jedynakiem matką; jedzie lekarz nadzwyczaj; jedzie nauczyciel—a służby ile osób! Miljonierem... może już miliardierem jest mały Jackie Coogan (Dżekki Kogan). Może sobie na wszystko pozwolić.

Pogońmy się nim oczyma choćby tylko np. do Rzymu.

Stanąwszy w najwytworniejszym hotelu, „De Russie”, natychmiast pośpieszył przyjąć, ciszających się do jego apartamentów, rzymskich korespondentów gazet zagranicznych. Audjencja.

Jedenastoletni „królewicz filmu” robi nader sympatyczne wrażenie. Dużo naturalności, wdzięku i — szczerego dzieciństwa. Ubrany elegancko i bogato. Kostiumik czarny

aksamitny; szeroki, odchylony kołnierz, ozdobiony koronką... którejby się ładna księżna nie powstydziała. Mówi chętnie o umiłowaniu, które żywi dla swego zawodu, tudzież o przyszłych swoich „kreacjach” filmowych.

Jakże przyszło do tego, że stał się zawodowym artystą filmowym? Istnieje już cała legenda że go „odkrył” słynny komik filmowy Chaplin, że mały Jackie Coogan zagrał pięć tysięcy dolarów na zakładzie, że od razu objął się jako niedoświadczony, fenomenalny talent w dziedzinie ekranowej gry... Nie trzeba wszystkiemu wierzyć. W tem wszystkiem jest tylko połowa prawdy.

Raczej się bowiem miała tak. Mama Coogan była artystką kabaretową. Marzyło się jej do operki. Nie doszło do tego. Skończyło się na Variétés—na wędrownych z trup kabaretową od miasta do miasta. Papa Coogan był też artystą estradowym, z emploi—komik. Artystycznej parze wiodło się nieźle. Ucofano nawet pewien kapitał. Kupiono sobie „grunt i chałupę” właśnie w Los Angeles. Tam małżonkowie Coogan zamierzali wypoczywać na starość po najdłuż-

szych, da Bóg, triumfach publicznych... Tam też spędzano wakacje.

Podczas wakacji nie tracono czasu. Występowano „gościnie” w miejscowym jakimś na pięty teatrzyku na polu szantaw. W domu nie było przy kim zostawić małego Dżekki. Brano go z sobą do teatru. Pięciolatek bęben zasympł gdziekolwiek za kulisami; nie budził go ani muzyka ani śpiewanie ani łomot taneczny po estradzie. Ba! Ale raz mały Dżekki obudził się. Zrobiło mu się bardzo smutno, na płacz się zebrało—i poszedł szukać matki. Wykonywała właśnie swój „numer” wobec wcale pięknie zapelnionej sali.

Mały Dżekki, w koszulce po pięty, nie namyślając się długo... buch, na estradę! Z płaczem uciekł się bajecznie kolorowego kostiumu mamy. Tableau! Nie stracił tylko przytomności ojciec malca. Wziął go za rękę, podniósł do góry i pokazał rozbawionej publiczności, prezentując go jako — kolegę. Mały Dżekki, z wrodzoną mu pewnością siebie, ślicznie wyrecytował bajeczkę. Przyjęto ją bucznymi oklaskami. Był to pierwszy publiczny występ Dżekki'ego Coogana.

A Chaplin?

Chaplin montując jakiś nowy film, potrzebował dziecka, inteligentnego dziecka. Zobaczył małego Dżekki bawiącego się z rówieśnikami swymi po podwórzu. Mierny był, uszarpany. Chaplin spróbował go „użyć”. Próba udała się nadspodziewanie dobrze. Okazało się, że mały Dżekki już „grywa” w amatorskiej trupie... swoloch podwórzowych rówieśników, że już i w „Variétés” używany bywa do „numerów z dzieckiem”. Chaplin tylko stwierdził wielki, wrodzony talent aktorski Dżekki'ego. Urodził się mały dla sceny... Tego mu żaden Chaplin nie dał. Od Pana Boga to otrzymał.

Dżekki Coogan jest zdeklarowanym indywidualistą. Z pod feruty reżysera wyłamuje się aż nadto często. Rola swoją sam przerabia, przetwarza...

Wypadło rodziców Dżekki'ego też zaangażować do filmowego przedsiębiorstwa, w którym pracuje ich „genjalny” syn. Inaczej byłby gotowi wywieść go z Los Angeles. I małżeństwo Coogan powodził się teraz wysuńnięcie.

Dżekki'emu bajeczna karjera bynajmniej w głowie nie zawróciła. Czuje, że potrzebuje przedewszyst-

klem kształcić się. Uczy się też gorliwie; nawet podczas obecnej podróży ma 3—4 godzin lekcji codziennie. Posłuszny i spokojny. Wiedzie tryb życia bardzo regularny. Żadnych wyburków, żadnej swawoli, wybitniaków, żadnej Dżekki lubi golf. Trochę rysuje, trochę gra.

Dżekki Coogan nie tylko był w Rzymie—ale i widział papieża. Ojciec święty Plus XI-ty raczył uderzyć „królewiczowi filmu” posłuchania i obdarzył go złotym, artystycznym roboty, medalikiem. Polecił też aby mu Watykańskie cuda pokazano. Lecz arcydzieła sztuki nie zaimponowały Dżekki'emu. Zachwycił go nad wszelki wyraz straż papieska. Te kurtki atlasowe obcisłe z rozdeptanymi rękawami, te spodnie bufiaste, złote pancerze, fantastyczne kaski, ciężkie nalabardy! Co za bajeczna kolorowość, co za przepych, co za fantazja godna Michała Anioła, który jak wiadomo te kostiumy komponował, a które naśladowali buńczuczne landsknechty!

Dżekki nie posiadał się z zachwytem.

— Myślałem — mówił korespondentem gazet, — że nie ma pięk-

Teatr Polski.

„Grube ryby” komedia w 3-ach aktach
Michała Bałuckiego.

Boże mój ileż to lat ludziska się śmieją i śmieją z tych „Grubych ryb” spoglądających z góry na małe pływaki, a młgające szybko rybki które, nim półtora aktu minie zapędzą „grube ryby” w matnię! I pomyśleć, że autor, pod koniec życia wpadł w melancholję i popełnił samobójstwo, w tym eichym, spokojnym Krakowie, który jego burzliwe życie tak zdawało się otaczać opieką i łagodną pogodą, że nawet ostrze jego satyry było nader stepione i operowało łagodnie i bezkrwawo. Nie dawał przecie Bałucki w swych sztukach żadnych zawiłych intryg, żadnych zgrzytów a la Dulska, która urodziła się z tej samej sfery i żyła od wisków, ale której ten poczyty miłośzanin krakowski nie apostrofił nawet. Tak do niej może przywykł, że go niezbity raz! Wszak nas raz nie zaprzeczenie w tej zabawnej, młłej, wiecznie śmiesznej komedji o starych kawalerach i pensjonarkach, fakt, że dalszokwie ani się wzdrzyna wydając wnuczkę za starego rozpustnika. Żeby choć westchnęli, choć się zawahali! To też Dulszy w swym rodzaju, ale widzeni przez oczy komedjopisarza bez żolci satyrycznej, stają się parą poczytych ramoliów, którzy nie wiedzą co czynią i wogóle uważają, że wszystko co się dzieje, niech się dzieje, byle był samowarek, wódek i wnosia pod bokiem.

Intryga nawiązująca, jak by ją „pensjonarka” układała, ówczesna rozumi się, nie ta, która w roku pańskim 1924-m podpięła zapytania do Redakcji „A la une” z łowrogami i biega na kryminalne procesy. Ta by śladu film ułożyła, choćby z wrażeń podczas wycieczek o zmaroku w parkach miejskich. Jakże daleki, jak młle niemądry, prosty, łatwy w ujęciu jest ten świat Bałuckiego! Czyżby tylko pół wieku upłynęło od owych konkurów, walczków i Priore d'uno i wergo? Ajaj! Toż zaledwie wnuczek, tych cto pensjonarek, tańczą teraz schimmy, wydekoltowane „popas”, a „bysz”-sz”-idealy Wistowskiego i Pagatowicza patrzą na to drżąc pod ścianami i nie śmieją nat otworzyć „stworzom Alraunom”. A one same takie były kochane, głupeknie dziesięć, bez matur rozumie się i logarytmów, ale babet pomagały w łgospodarstwie, a zakochać się i rozkoszać w sobie potrafiły jeszcze lepiej, niż to się udaje ich nawiądomym wnuczkom.

Już zresztą właśnie pod koniec życia Bałuckiego, zatrula mu egzystencja moda na demont, synagogi szatana, wódke, wiarołomstwo etc. przez adeptów Przybyszewskiego w młodą Polskę wszczępane. Młle się stały pocelwie te szatczystości o domu otwartym, Klubie kawalerów etc. wobec tamtych zgrzytów i jęków. Nie było w dobrym tonie się śmiać w teatrze, przedziej spazmować na widok niesamowitej zjawy w trupiej charakterystyce. Probował też i Bałucki tragiczności w sztuce Filii, ale wymekłił coś dość papierowego, dość niezgrabnego i tem sobie na nieśmiertelność w literaturze polskiej nie zarobił. Fala „koźlej literatury” załata teatr i umysłowość polską, która rostrząsnęła i do okniecia zmusła potężną indywidualność Wyspiańskiego, nie porwanego w satanizujący krąg orgi przybyszewowszyny a porwany dusze Młodych w wyższe sfery ducha i uczucia.

Pocelwy, przytemny, nalny gawędziarz Bałucki, musiał zmykać ze swemi sztukami na prowincję, na sceny popularne i amatorskie, lub od czasu do czasu gwołi fantazji jakiegoś wirtuoza chcącego grać Fikalskiego czy grubą rybę ukazywał się na scenach stołecznych. Wadą teatru Bałuckiego jak i przeważnej ilczy komedji n nas, prócz całego repertuaru Zapolek, jest brak intrygi i związania konfliktów. Sakiel tej budowy jest warty jak grzbiel Pagatowicza. Zaciekawienia niema,

niejszego na świecie nad szkocką gwardią króla angielskiego, którą widziałem w Londynie. Omyliłem się. Nie umyła się do gwardji papieskiej.

W dziennikach zagranicznych pełno „imprez” z pobytu Dżekiego Coogana to w tej to w ewej stolicy.

Pod najwęższą datą przynosi nam najpoczytniejszy, najbardziej rozpowszechniony ze wszystkich dzienników paryskich (może nawet ze wszystkich dzienników świata) „Le Petit Parisien” depeszę swego korespondenta z Aten, datowaną 8-go b. m., następującej treści:

„Jackie Coogan był wczoraj, w przepiękną pogodę, na Akropolu. U wejścia do Partenonu powitali go przedstawiciele rządu greckiego, składając mu podziękowanie za poparcie udzielone akcji filantropijnej amerykańskiej, opiekującej się sierotami działwą grecką sprowadzaną do Aten z Azji Mniejszej.

Minister opieki społecznej p. Ortonidis wiasnoremnie przypiął do piersi Jackiego Coogana medal orderu Jerzego I-go w nagrodę za usługi humanitarne oddane Grecji

dowcipy, pozał się Boże, daleko od Fredry wielkopolskiego giestu, daleko do „kawalerów” współczesnych. Ot taki sobie pot a u f e u krakowskiej mieszczankiej kuchni zdrowej, smacznej i umiarkowanej.

Cały więc ciężar powodzenia trwałego na deskach teatralnych, to typy, sylwetki wyborne, prawdziwe, skarykaturowane ręką niezbyt lekką ale o trafnem ujęciu. To też tę galerję typów grać należy z prostotą z jaką byli nakreślone; nie prześmiewać, jak to zrobili z Domem otwartym w Reducie tej zimy, ot grać tak jak w Lutni w sobotę. Wesoło!

Jakże się rozkoszane śmieje ta sobotnia

Hro.

KRONIKA

WTOREK
14 Dnia
Kalksta
Jutro
Teresy p.

Wschód słońca 5 g. m. 58

Zachód „ g. 16 m. 52

WILEŃSKA.

— Minister Miklaszewski w Wilnie. W poniedziałek o godzinie 8-iej rano p. Minister zwiedził Kuratorium, później pracownię przyrodniczą. Po dokładnem obejrzeniu pracowni wyruszył do Gimnazjum imienia Lelewela. Stamtąd udał się do szkoły rzemieślniczej i technicznej i spędził w nich przeszło godzinę. Po zwizytowaniu seminarjum nauczycielskiego żeńskiego odbyło się śniadanie w apartamentach p. Wojewody.

O godz. 1-szej zwiedził p. minister uniwersytet. Od godz. 2-iej p. minister udzielił w Delegaturze Rządu audjencji. Między innemi zgłosiły się i zostały przyjęte delegacje duchowieństwa katolickiego, Kolegium Ewangelicko-Reformowanego, Stowarzyszenia Karaimów, delegacje Towarzystw Oświatowych Polskich, delegacje Stowarzyszenia Techników Polskich, Kupców Chrześcijań, Związków Kółek Rolniczych, Polskiej Macierzy Szkolnej i t. d. Ponadto zostały przyjęte delegacje Tymczasowej Rady Białoruskiej w osobach pp. Pawlukiewicz, Błdziukiewicz i Szyszkowa, w sprawach oświatowych białoruskich oraz delegacja litewskiego towarzystwa „Rytas” w osobach ks. Kraujalis, dyrektora gimnazjum Szykalsisa, dyrektora seminarjum Kąrkuszisa i p. Wieleckiego. Wreszcie p. minister przyjął prezydenta Białoruskiego, kom. szpitala wojsk. pułk. Ordylowskiego, dyrektora archiwum państwowego p. W. Studnickiego i dyrektora konserwatorium p. A. Wyleżyńskiego. O godz. 4-iej popołudniu podejmował p. minister obiadem w ścisłym gronie kurator okręgu szkolnego p. Z. Gasiorskiego. Po obiedzie odbyła się w mieszkaniu kuratorstwa Gasiorskich, w pałacu księżnej Marii Ogińskiej czar-na kawa dla efer naukowo-oświatowych Wilna, przedstawicieli wyznań i tych urzędów, których praca wiąże się z działalnością Ministerstwa i Kuratoriumu.

— Pan minister w teatrze. P. minister wyznał i oświaty zaszczylił swą obecnością niedzielną popołudniówkę dla młodzieży w teatrze Polskim. Towarzyszyli p. ministrowi Miklaszewskiemu p. wojewoda Raczkiewicz oraz kurator p. Gasiorski.

U wejścia do teatru powitał p. ministra w imieniu Dyrekcji red.

przez młodocianego artystę. Przeszło siedm tysięcy sierot, obecnych na uroczystości, oklaskiwali entuzjastycznie swego dobroczyńcę. Po-czem przyjęty był Jackie przez posła amerykańskiego w Atenach, p. Laughlin, a w pałacu królewskim przez Jego Wysokość regenta Kunduritis.

Czegoż trzeba więcej? Pokazy kinematograficzne mają ogromną doniosłość społeczną i kulturalną; kunszt filmowy ma mnóstwo cech najrzetelniej artystycznych; Dżeki Coogan jest niewątpliwie „cudownem dzieckiem”—ale...

Ale gdzież kiedy jakie „cudowne dziecko” odbywało tak triumfalną podróż po Europie? Gdzież kiedy nawet najsympatyczniejszy aktor dramatyczny tak był honorowany i pasowany? Nawet tenorów najsympatyczniejszych nie sadzano z taką rewerencją za królewski stół.

Młły Dżekki Coogan miał szczególne urodzić się w czasach futbolu, „Tittiny” i jazzbandu, nie zaś w czasach gdy cesarz podnosił pędzi—Tycjanowi.

Inne czasy, inni ludzie;
Inni ludzie, inne pieśni...

J.

popołudniówka. Aż się palący syny sypią ze starej brudaski (Lutni). Aż artyści nabierają coraz lepszej werwy i animuszu. P. Dunin-Ryckowski i p. Parzycki byli grzybkami, młiem i w swej nalignej życiowej koncepcji, zabawni w sporze i prawunku, pp. Kuszlówna i Balcerówna tańczyły, dokazywały jak równieśnice swych słuchaczek na sali, para grubych ryb była pyszna p. Fiszera, Pionka był banalny, zaś p. Wołkjo i p. Godlewski rywalizowali w komizmie, p. Rzęcki i p. Detkowski dostrajali się do ogólnej wesołości.

Czesław Jankowski, zaś gdy zasiadł w łozy, wystąpił przed kurtynę dyr. F. Ryckowski i w gorącym przemówieniu porzucił dostojnego gościa, wznosząc okrzyk na cześć naliwyszego zwierzchnika i opiekuna młodzieży szkolnej.

Przepełniona po brzegi widowiska zatrzęsała się od oklasków. P. minister serdecznie z łozy dziękami odzwiązał się za te samorzutne, huczne owacje.

Dawano „Grube ryby”. Młodzieńcza publiczność nie szczędziła oznak rozbowienia i zadowolenia. P. minister był szczerze ujęty. Krótko bawił w teatrze nagłony pilnemi sprawami—analizując krótką sposobność wyrażenia dyrekcji pełnego swego uznania oraz położenia nacisku na doniesienie widowsk teatralnych dla młodzieży. Red. Jankowski zapewnił, iż kierownictwo repertuaru otacza te właśnie widowsk naliwyszą troskliwością.

— Konferencja prasowa. Przed samym wyjazdem p. minister zaprosił kilku przedstawicieli prasy na prywatną konferencję. Związana pytaniami stawianymi przez dziennikarzy, konferencja dała pojęcie o tem, że Ministerstwo Oświaty ceni sobie współpracę prasy w oświeclaniu wysiłków kulturalnych. Specjalnie co do sprowadzenia do Wilna biblioteki Kórnik, minister wyjaśnił, że był właśnie w Kórniku, gdzie reprezentował osobę Prezydenta na pogrzebie hrabiego Zamoyckiego, ale młwie o bibliotecę oczywiście nie mógł—tamtętniej sprawa ta nie jest dla Wilna beznadziejna.

— (I) Sprzedaż wyrobów tytoniowych. W Nr. 88 „Dziennika Ustaw”, z dn. 9 października 1924 r. ukazało się rozporządzenie Min. Skarbu w sprawie sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Wyroby tytoniowe, wypuszczone w obieg handlowy przez byle koncesjonowane fabryki wyrobów tytoniowych i zaopatrzone w opakci, stwierdzające uiszczenie od tych wyrobów zysku monopolowego, dopuszczona są do sprzedaży do dn. 30 listopada r. b.

Zapasy tych wyrobów, znajdujące się u sprzedawców wyrobów tytoniowych winne być w powyższym terminie rozprzedane po cenie fabrycznej.

Sprzedaż i nabywanie tych wyrobów po dn. 30 listopada 1924 r. karane będą po myśli postanowień Ustawy o monopolu tytoniowym.

— (I) Sprawy urzędnicze. Urzędnicy sejmiku Wileńsko-Trockiego zrzeszyli się w Kolo Związków urzędników sejmików powiatowych, które zostało zatwierdzone przez centralny Związek urzędników sejmików powiatowych w Warszawie.

W skład zarządu dotychczasowego powołani zostali jako prezes p. Jan Macutkiewicz, vice-prezes p. Wład. Harbuz, sekretarz p. Michał Nidek, skarbnik p. Tomasz Archowski.

W tych dniach odbędzie się posiedzenie wymienionego zarządu, na którym będzie omawiana sprawa wystąpienia delegatów na ogólnokrajowy zjazd urzędników sejmików powiatowych, który odbędzie się w Warszawie w dn. 26—27 października r. b., na którym będą omawiane zagadnienia, dotyczące urzędników sejmików powiatowych.

— (I) Gminne inspektoraty samorządowe. W tych dniach stanowisko p. inspektora samorządu gminnego pow. Wileńsko-Trockiego objął p. Michał Nidek, zajmujący dotychczas miejsce sekretarza Wydziału powiatowego.

Przy poważnej obecnie obsadzie stanowisk gminnego inspektora samorządowego, we wszystkich dziedzinach życia samorządowego ustalili się stały kontakt, utrzymujący z urzędami gminami.

— Nowa agencja pocztowa. Z dn. 4 października b. r. została uruchomiona agencja pocztowa Kozangródek, w pow. Łuninieckim.

— (I) Przypisy budowlane. W Nr 87 „Dziennika Ustaw” ukazało się rozporządzenie wykonawcze Min.

Średnia Szkoła Handlowa

Stowarz. Kupców Chrześcijań — Wilno, ul. Biskupia Nr. 12.

Podaje do wiadomości, że zajęcia szkolne rozpoczną się w dniu 18 b. m. o godz. 8 rano.

Pierwszorządny Zakład Krawiecki
Stanisława KRAUZE

W WILNIE
Wileńska 32 m. 2
I piętro,

otrzymał najświeższe materiały sezonowe i przyjmuje obstarunki tak z własnych, jak i z powierzonych materiałów i wykonywa podług ostatnich żurnali.

„Polska Składnica Galanteryjna”
WŁ. FRANCISZEK FRŁICZYK

Wilno, Św.-Jańska Nr. 6. Tel. 646

Hurtowy Skład Towarów Galanterijnych i Norymberskich || Najtańsze Polskie Źródło Kupna
Niel i Pończoch

KUPUJE SIĘ KAPUSTY ŚWIEŻEJ
WSZELKĄ IŁOŚĆ

Zwracać się: W. Stefańska 13 m. 3. Minkin.

2 letnie Kursy Ekonomiczno-Handlowe

Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Kursów, mieszczący się czasowo przy ul. Biskupiej № 12 w lokalu firmy „PAC” w godzinach 5—7 po południu.

Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych.

Początek wykładów 20 października r. b.

Spróbujcie nowej wymienitej

= herbaty Nr. 103 =

Fels Tea Co Warszawa

Choroby przewodów moczowych, żółciowych i wątroby, dyspepsja, artretyzm, reumatyzm leczy radykalnie

WODA ORYGINALNA

Vichy-État

Celistsins, Hoptal, Grando-Grille

oraz tabletki (comprimés), pastylki i sole VICHY-ÉTAT.

Ządać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

żetowego winien być przed jego uchwaleniem wyłożony w lokalu biura Magistratu na przeciąg dni siedmiu do publicznej wiadomości. O wyłożeniu projektu preliminarza budżetowego do publicznej wiadomości należy zawiadomić prze publiczne ogłoszenie.

Zarzuty zainteresowanych, zgłoszone w okresie wyłożenia projektu preliminarza do wiadomości, winne być rozpatrzone przy uchwaleniu preliminarza.

Nieuwzględnione zarzuty winne być przedstawione władzy nadzorczej wraz z uchwalonym preliminarzem.

— Z Uniwersytetu. Wykład inauguracyjny dr. Eugenjusza Waskowskiego profesora zwyczajnego prawa cywilnego na temat „rozwoju ustawodawstwa cywilnego w wieku XIX”, odbędzie się we wtorek dn. 14 b. m. o godz. 7-iej wieczór w Auli Kolumnowej Uniwersytetu. Wstęp wolny.

— Pomnik Mickiewicza w Wilnie. W związku z pobylem w mieście naszym gen. L. Żeligowskiego, prezesa Komitetu Głównego budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie, odbyło się w niedzielę 12-go b. m., posiedzenie zarządu Komitetu, w którym, dla bezpośredniego zapoznania się ze sprawą, uczestniczył p. wojewoda Raczkiewicz.

Przewodniczył gen. Żeligowski. Obecni byli pp.: gen. Berbecki (prezes Komitetu Wojakowego), red. Cz. Jankowski, dyr. Korolek, prof. Remer, prof. Ruszczyk (wiceprezes Komitetu Głównego) kapelan Siedziwski (sekretarz Komitetu) i Br. Umiastowski (skarbnik Komitetu).

Postanowiono: zważywszy na mającą odbyć się już w dniu 25 b. m. uroczystość odsłonięcia projektu Komitetu Wojskowy pomnika Mickiewicza za Wilną, rozesłać niezwlekając, do całej prasy polskiej komunikat zdający, w najtrębsolwszem ujęciu, sprawę z całego przebiegu akcji pomnikowej, bynajmniej nie przerwając osiągnięciem celu

przez Komitet Wojskowy, a którą Komitet Główny zamierza z całą energią prowadzić w przyspieszonym tempie.

Ponowne posiedzenie Komitetu Głównego naznaczono już na czwartek, 16-go b. m.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski. Dziś raz jeszcze powtórzoną będzie sztuka nawrócenia teatru na „Pierścień z szafirem”. Sztuka trzyma widza w ustawicznym napięciu i daje ogromną sumę wrażeń.

„Pierścień z szafirem” grany jest przez cały zespół koncertowo, to też oklaskiwany jest świetnie a pp. Grabowska i Godlewski są przedmiotem owacji.

„Prawo pocałunku”, komedia poruszająca w sposób dosadny, satyryczny i humorystyczny zarówno przeszłości arystokratycznej jak i powojennych nowobogackich, zdobywa sobie u nas coraz większe powodzenie. Akcję publiczną przerywa głośnym śmiechem i oklaskami. Jutro „Prawo pocałunku”.

Przedstawienie dla Intelligencji pracującej. W czwartek po cenach znizowanych grane będą raz tylko jeden „Grube ryby” z pp. Godlewskim i Wollejko w rolach tytułowych.

Przedstawienie szkolne. Na sobotę dyrekcja zapowiada premierę „Zemsta za mur graniczny” arcydzieła Al. Fredry jako przedstawienie szkolne.

Wielki koncert. W sobotę 18 bm. w gmachu Teatru Wielkiego odbędzie się koncert z udziałem znakomitego pianisty Henryka Melcera, dyr. państwowego Konserwatorium w Warszawie i Wacława Kochańskiego talentowanego skrzypka-wirtuoza.

Szezegółowy program niebawem będą podane. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiając 11-113-9 w.

Z ZA KULIS.

W Warszawie grano „Prawo do pocałunku” (czy nie poprawniej niż „Prawo pocałunku”) — przedziwnie.

Cwilińska-Zelwerowicz. Arcyduet!

Dwa dni temu weszła ta zabawa i zgrabna sztuka na repertuar Teatru Miejskiego w Łodzi.

Trzech autorów — pisarce recenzent łódzkiej „Republiki” — pracowali w pocie czoła nad tem, aby winiarz uzyskał pocałunek od błękitnokrwistej damy i osiągnęli to, że nie tylko dał, ale i otrzymał od niej nie narzucony, kontraktowy pocałunek, ale pocałunek prawdziwy wraz z wszelkimi do czesnymi rozkoszami.

P. Komornicki grał Boucatella, podobnie, świetnie a p. Starska była, podobno, w roli margarety Aurory jak we własnej skórze.

Z „Pocałunkiem” nasz teatr w Lutni nie ma racji rozstawać się — przedwcześnie. Dyr. Rychłowski zdobywa Aurorę szturmami, że nikt lepiej nie potrafi, a p. Wrońska łamie się w jego objęciach prześlicznie — jak lilja... burbońska!

Tem niemniej, już wstrząsający „Szał” Karola Maré w próbach — a po „Szał”, jak słyhać, ma przyjść kolej na przemianę lekką komedię „On, ona i mama” Armona i Gerbidona.

Nasi artyści nie próżnują.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

Napad. Dn. 10 bm. 5 bandytów uzbrojonych w karabiny dokonało napadu rabunkowego na mieszkankę wsi Simony gm. Kobelnickiej pow. Świąciańskiego Józefa Łapicką, który stawił opór zbrojnym. Bandyci zamordowali go po czym z narabowanym łupem udali się w kierunku granicy litewskiej.

Niespodziewane obchodzenie się z bronią. Dn. 12 bm. posterunkowy komendy PP. powiatu Wilejskiego Bronisław Żygo przez nieostrożne obchodzenie się z bronią zastrzelił w szpitalu Sawicz posterunkowego komendy PP. m. Wilna Jana Witkowskiego.

Dzika zabawa. W nocy 12 bm. koło wsi Rowy gm. Rzeszańskiej podczas zabawy kamieniem rozbito głowę Piotrowi Tupikowskiemu który natychmiast zmarł.

Powiesza się. Dn. 12 bm. w lesie koło ul. Majakowej znaleziono zwłoki nieznanej kobiety w wieku około 40 która odebrała sobie życie przez pomieszczenie się.

Z CAŁEJ POLSKI.

Ogólnopolski kongres oświatowy. W dniach 7 i 8 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski oświatowy kongres. Przygotowaniem tego Kongresu zajmuje się Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych (Warszawa, ul. Marszałkowska 153 m. 6). Szczegółowy program Kongresu będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

Jako główne zagadnienia, które mi zająć się ma kongres wysunęte będą następujące: rola organizacji społeczno-oświatowych w Polsce; współdziałanie tych organizacji z władzami państwowymi; zadania poszczególnych warstw i zawodów w dziedzinie oświaty; opieka kulturalno-oświatowa nad Polakami po za granicami Rzplitej; zadania oświatowe na Kresach;

praca oświatowa wśród młodzieży; metody prac oświatowych dla dorosłych.

Kongres ten powinien zgromadzić pracowników oświatowych i działaczy, kierujących naszymi pracami oświatowymi.

Obrazy i uchwały mają stworzyć dla organizacji i pracowników oświatowych programowe wskazania na najbliższy okres pracy, a zarazem nakreślić formy współdziałania.

Wydział Wykonawczy P. T. O. przygotowuje również stronę gospodarczą kongresu, jak pomieszczenie uczestników i udziela wszelkich informacji.

Kierownikiem Wydziału jest poseł Jan Kordecki.

NADEŚLANE.

Zarząd Msta filistrów Konwentu Polonja w Wilnie zawiadamia niniejszym swych członków, że we wtorek d. 14 października r. b. odbędzie się w lokalu K. Polonja (Królewska 7) zwyczajne doroczne ogólne zebranie filistrów, o godz. 6-ej wieczór. Jeżeli pierwsze zebranie z powodu braku quorum nie doszłoby do skutku, następne prawomocne przy wszelkiej liczbie członków, odbędzie się tego samego dnia o godz. 7 i pół w.

Upraszta się o możliwie liczne przybycie członków.

Na ekranie.

W Polonji przeciąga przez ekran ogromny film „Niech żyje król” z Jackie Cooganem w centralnej roli.

Jackie wstępuje na operetkowy tron po zgonie, dziadka swego, sędziego króla Liwonji. Oczywiście wyłamuje się o moment z ciężkich karbow etykiety.

Wybuch rewolucji. Sceny dramatyczne. Ale wszystko kończy się pomyślnie. Mały król odzyskuje tron „swych przodków”. Wielka ceremonia u dworu — podczas której król znudzony śmiertelnie gratulacjami, reweransami, adresami... zasypia na tronie.

Sporo w tem wszystkim akcentów i znamion „króla” Caillaveta i de Fiersa — ale pozornie tylko. W filmie daleko od satyry. Jest tylko najpocześniejsza a miejscami mocno naiwna bufona. W sam raz dla sali wypełnionej po brzegi dzieciarnią, nieposiadającej się z niczego.

Dla nas Jackie wśród pompy i parady królewskiej — choćby fikcyjnej i paradzowanej — jest o wiele mniej sympatyczny i czerpiący uła w kreacjach ars naturel.

Gra subtelniej — ale i sztuczniej. Z pod fenomenalności cudownego dziecka wyziera natrętnie raz po raz aktor.

Dawnego Jackie Coogana już niema... Aramie.

Grodno.

13-go października.

Proces o zaburzenia w fabryce Szereszewskiego. Po kilkunastu rozprawach Sąd wydał wyrok skazujący Szejnera, Slepaka, Klejmana i Bendelona — na jeden rok więzienia, z art. 122 cz. I p. 1 i 2, a względem Szejnera, i art. 507 cz. I. K. K. oraz art. 60 K. K. i po 40 zł. kosztów sądowych z każdego; Michalewicz i Palnicką na trzy miesiące więzienia i po 10 zł. k. s.; Gołuba, Atasa, Czażanską i Kulika uniewinnił i Szejnera i Slepaka z art. 122 cz. II K. K. uniewinnił, na mocy 771 art. U. P. K.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie, a Michalewicz z uśmiechem na ustach...

Pierwszych 4-ch skazanych doprowadzono do więzienia. Michalewicz i Palnicką oddano pod dozór policji.

Lustracja szkół. W połowie bieżącego miesiąca przyjedzie do Grodna, podsekretarz stanu Min. Wyznań R. i O. P. p. Łopuszański w asystencji kuratora Białostockiego p. Pyłakowskiego. p. Wice-minister przyjeżdża na lustrację szkół średnich i powszechnych, jak również dla zbadania całokształtu sunków polityki szkolnej na północno-wsch. Kresach. Z Grodna nastąpi wyjazd do Wilna.

Teatr. Niedzielną premierą efektnej sztuki „Przyjaciółki pana Ministra” Aleksandra Eagla ścignęła liczna publiczność. Gra artystów z p. Wojciechowską na czele, doskonała reżyseria tej pełnej szczerego komizmu i przezabawnych sytuacji komedii długo będzie ścigała naszych melomanów do podwoi teatru. Również należy podnieść obywatelskie stanowisko p. Dyrektora Skąpskiego, który cały dochód z przedstawienia ofiarował Lidze obrony powietrznej państwa.

Dzisiaj we wtorek „Przyjaciółki Pana Ministra”.

Ze świata.

Ulepszenie radjofelografu. Ojciec święty udzielił niedawno posłuchania wynalazcy amerykańskiemu nazwiskiem Hammond, który wynalazł nowy system telegrafowania bez drutu i zaprodukował ten system przed włoską armją, marynarką i władzami aeronautycznymi. Hammond ofiarował Ojcu św. dla obserwatorium w Watykanie nową radjotelegraficzną stację odbiorczą i nadawczą swego systemu za co Papież wyraził mu gorące podziękowanie.

Zalety nowego wynalazku Hammonda polegają na tem, że depesze mogą być utrzymywane w bezwzględnej tajemnicy, przy pomocy pewnej kombinacji długości fal, znanej wyłącznie stacji odbiorczej, oraz że można równocześnie przy pomocy jednego i tego samego aparatu nadawać kilka depesz równocześnie. Hammond dokonał próby w Rzymie i w Watykanie, wysyłając równocześnie z jednego aparatu koncert muzyczny i przemówienie.

Koncert został przyjęty przez jedną stację odbiorczą, przemówienie przez drugą, przyczem żadna z innych stacji leżących w tych samych miejscowościach, ani koncertu ani przemówienia nie otrzymała.

WARSZAWSKA GIEŁDA.

urzędowa 13 października b. r.
(w złotych polskich).

G e t ó w k a :	
Dolary	5.18—5.20
London	23.30
C z e k i :	
Paryż	27.30—27.27 1/2
Szwajcaria	99.80
Franki belgijskie	25.10
Goldeny holenderskie	203.30
Włochy	22.77 1 pół
Wiedeń	7.32
Praga	15.47
Pozyczka złota	5.70—5.80
Bony zł.	0.91—0.92
Pozyczka dolarowa	3.40—3.45
Miljonówka	0.54—0.67
Pozyczka kolejowa	9.30—9.40

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

„Ogłoszenia Lekarskie“

Dr. Zeldowicz Kobieta lekarz
ul. Mickiewicza 24
Przyj. 9-11 6-8
Pr. 12-5 Cher. kobiece oraz spec. weneryczne, moczopię, syfilis i skór. Ul. Mickiewicza Nr. 24 (ob. hot. „Bristol”).

Dr. W. LEGIEJKO
choroby wewnętrzne (spec. płuc i żółtaczki)
Przyjmuje od 9-11
6-7 wiecz. ul. Ad. Mickiewicza 21 m. 1.

Akuszerka
Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

Wileńska 27 Skł. Tow. ANTONI GŁOWIŃSKI

fabryczny skład pończoch i skarpetek dla reklamy w m-cu wrześniu, kupującym mniej 1/2 tuz. ustępuje 10% rabatu, a po nad 1/2 tuzina ustępuje 20% rabatu. Skład poleca koce i duży wybór materiałów włókienniczych, wełnianych i bawełnianych.

Najtańsze źródło zakupu!!!

OWSA
OTRAB
SIANA
SŁOMY
ŻYTA
MAKI razowej
MAKI pyłowej
MAKI pszennej
SOLI CUKRU
SŁONINY SZMALCU
w Spółdzielni Rolnej
Kresowego Związku Ziemi
ZAWALNA 1. TEL. 1-47

DYREKTOR BANKU,
SZEF BIURA,
PRZEMYSŁOWIEC,
KUPIEC
RZEMIEŚLNIK

pragnący powiększyć obroty swego przedsiębiorstwa

POWINNIEN ZAPAMIĘTAC

Telefon **№ 228** Telefon

lub zwrócić się listownie i z całym zaufaniem zawezwać fachowca w celu przeprowadzenia planowej kampanji reklamowej!!!

REKLAMA TO NAUKA.

Któż skutecznie to może?

TYLKO

Biuro Reklamowe

Stefana Grabowskiego w Wilnie.

Telefon 228. ul. Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228.

Poszukiwani zdolni organizatorowie do uruchomienia KSIĘGARNI POCHOTOWYCH na obszarze Górnego Śląska, zachodniej Małopolski, ziemi Warszawskiej, Wileńskiej, ziemi Grodzieńskiej, Wołyńska i Polesia. Podania udokumentowane nadsyłać pod adresem: Księgarnia Pochotowa, Lwów, ul. Mikołaja L. 23.

Poco szukać daleko można dostać w Wilnie w ogrodzie A. Skarżyńskiej Pośpieszka, ul. Ogińskiego dom włas., dojazd tramwajem Antokolskim w pół god.
KRZEWY PORZĘCZEK czarnych — po 80 gr.
— białych — po 80 gr.
— czerwonych — po 80 gr.
KRZEWY MALIN czarnych — po 20 gr.
— żółtych — po 30 gr.

Kartofle TANIO

sprzedaje w większej ilości „B. Łokucjewski i Ska”, Ad. Mickiewicza, 42.

AMOL

oddawna znany i wypróbowany środek domowy jest znów we wszystkich aptekach i składach aptecznych do nabycia.

AMOL

używa się z bardzo dobrym skutkiem przy reumatyzmie, iszias, bólu głowy i zębów i t. d., jest oprócz tego przyjemnym orzeźwiającym środkiem kosmetycznym do pielęgnowania jamy ustnej, do nacierania po goleniu i t. d.

AMOL

powinien być zatem w każdym domu, gdyż odda on każdemu nieocenione przysługi.

Szklarskie

roboty przyjmujemy i wykonujemy.

B-cia Nowiccy

Wileńska 17.

Posiadamy

SZKŁO stale.

Pianino

koncertowe, prawie nowe, okazjonalnie do sprzedania Szpitalna 7-4 (obok Zawalnej).

Plac i domy

z wolnymi mieszkaniami bardzo TANIO okazjonalnie poleca Dom H. Komisowy, Zachęta, Portowa Nr. 6 d.

NAUKA

przez korespondencję Szybkość, taniość skuteczność.

Zwróć się listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

Warszawa, Szpitalna 12-29, a otrzymasz bezpłatnie szczegółowy program kursów (przedmioty: polski, matematyka, pryroda, języki obce, rachunkowość).

Skradcz. książek woj. sk. wyd. przez P. K. U. Wilno, na im. Józefa Babela, zam. w Wilnie ul. Dzielna Nr. 19-7. Unieważnia się.

Zgub. dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie dn. 21-VIII-24 r. za Nr. 5888/14329 na im. Zofji Choroszczo. Unieważnia się.

Wilk

naturalny i tanio sprzedam, Mickiewicza 42 m. 7.

Chcesz mieć spokój na zimę?

Instytucje, urzędy, osoby prywatne,

chcące zaopatrzyć się w

WĘGIEL, KARTOFLE

i wszelkie warzywa na zimę

już dziś niech się zwróca do

SPÓŁDZIELNI ROLNEJ

Kresowego Związku Ziemi

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

dla złożenia zapotrzebowania na potrzebne im artykuły, które najtaniej Spółdzielnia Rolna im dostarczy.

Posiadany przez nas węgiel wysoko-kaloryjny pochodzi z kopalni „SILESIA” na Śląsk u.